Nr. VII. Rok 251. Sosnowiec, poniedziałek 12 września 1932 roku. Cena numeru 10 groszy.

EXPRES ZAGŁĘBIA

Jedyny organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego.

Redaktor naczelny: WIKTOR MONSIORSKI.

Prenumerata wynosi miesięcznie zł. 2.00

Adres administracji: Piłsudskiego Nr. 8, telefon 4-97, telefon redakcji 6-92, telefon redakcji nocnej i drukarni 4-94.

Konto czekowe PKO. Warszawa 65.070

ODDZIAŁY: KIELCE, Kilińskiego 19, tel. 507; BĘDZIN, Małachowskiego 24, tel. 5-98; DĄBROWA, 3-go Maja 14, tel. 2-77; ZAWIERCIE, ul. 3 go Maja 5, tel. nr. 97; CZELADŹ, Rynek nr. 8, tel. 42; GRODZIEC, ulica Kościuszki tel. 16.

Tragiczna śmierć porucznika Żwirki.

W drodze do Pragi Czeskiej dzielny lotnik i inż. Wigura zginęli śmiercią lotników.



Por. Żwirko zabity! Taka wstrząsająca wieść obiegła wczoraj całą Polskę, budząc wszędzie zrozumiałe poruszenie i powszechny żal.

Zwycięzca międzynarodowych zawodów lotniczych, który rozsławił imię Polski na cały świat, zginął wczoraj śmiercią lotnika, lecąc na zawody, zorganizowane przez aeroklub czeski w Pradze.

Śmierć znakomitego lotnika, którego jeszcze tak niedawno witano entuzjastycznie w kraju, wracającego ze zwycięskich konkursów lotniczych w Berlinie, wywołała w całej Polsce ogromne wrażenie.

W stolicy i w szeregu miast wyszły nadzwyczajne wydania pism, rozchwytywane przez publiczność.

W większości kawiarni warszawskich na znak żałoby grały wczoraj wieczorem orkiestry.

Według otrzymanych przez nas informacyj i depesz, przebieg tragicznego zgonu por. Żwirki i towarzyszącego mu świetnego konstruktora inż. Wigury, był następujący:

KORKOCIĄG APARATU.

CIESZYN, 11. 9. (wł.) Dziś o godz. 8 rano porucznik Żwirko, lecące do Pragi spadł pod Cierlickiem (Czeski Śląsk), zabijając się wraz z towarzyszem.

Aparat dostał się w korkociąg w czasie panującej o godz. 8 rano nad Cieszynem burzy i na wzgórzach Kościelca pod Cieszynem runął całą siłą na drzewo, rozbijając się doszczętnie. Tak porucznik Żwirko, jak i jego towarzysz inż. Wigura, zostali zabici.

Na miejsce katastrofy wyjechał natychmiast starosta cieszyński Kutzner i dowódca 4 pułku strzelców podhalańskich plk. Własak.

OBERWAŁO SIĘ SKRZYDŁO.

CIESZYN, 11. 9. (wł.) Według dalszych wiadomości, powodem katastrofy było **oberwanie się lewego skrzydła samolotu**, spowodowane t. zw. korkociągiem.

Ciała zabitych lotników są okropnie zmasakrowne. Zwłoki inż. Wigury, który doznał połamania nóg są specjalnie strasznie zniekształcone.

Kawałki ciała widać porozrzucane na miejscu katastrofy. Po obejrzeniu miejsca katastrofy przez komisję, przybyłą z Cieszyna, zwłoki lotników przewieziono do kostnicy w Cierlicku.

O nieszczęśliwym wypadku powiadomiono aeroklub w Pradze, **który start do lotu gwiaździstego odwołał.**

Wiadomość o nieszczęśliwym wypadku polskich lotników wywołała wśród ludności polskiej na Czeskim Śląsku przygnębiające wrażenie.

Widać było grupy płaczących kobiet i dzieci. Setki samochodów z rozmaitych stron przybywało na miejsce katastrofy. Zniszczony doszczętnie samolot znajduje się na miejscu katastrofy, strzeżony przez żandarmerję czechosłowacką.

NA MIEJSCU WYPADKU.

CIESZYN, 11. 9. (Telefonicznie) Na podstawie zebranych na miejscu katastrofy informacyj, oraz według opowiadań naocznych świadków przebieg katastrofy lotników polskich był następujący:

Samolot R. W. D. 6 kierowany przez por. Franciszka Żwirkę, lecącego w towarzystwie inż. Wigury na raid gwiaździsty do Pragi wpadł dziś o godz. 8.15 rano w strefę lokalnej trąby powietrznej w okolicy wsi Dolne Cierlicko, odległej o 14 km. na wschód od Czeskiego Cieszyna,

wskutek czego aparat dostał się w korkociąg, powodując oberwanie się prawego skrzydła.

Samolot runął do lasku i uderzywszy o drzewo rozbił się kompletnie.

Lotnicy wyrzuceni z samolotu spadając na drzewo ponieśli śmierć na miejscu.

U porucznika Żwirki stwierdzono złamanie lewej nogi i lewej ręki, oraz ciężkie obrażenia na całem ciele. Zwłoki inżyniera Wigury są zupełnie zmasakrowane.

Części mózgu i ciała zostały rozrzucone. Trupy lotników leżą w odległości 15 metrów od siebie, a o jakie 100 metrów od szczątków aparatu.

Prawe skrzydło znaleziono w odległości 300 metrów, lewe zaś o 200 metrów od motoru.

Według naocznych świadków, uszkodzony samolot spadł z wysokości około 100 metrów, chcąc prawdo podobnie lądować, został jednak przez wir powietrzny strącony.

Po skonstatowaniu śmierci lotników przez komisję lekarską, zwłoki ich przewieziono do miejscowej kostnicy w Cierlicku.

Katastrofa wywołała wśród społeczeństwa polskiego na Czeskim Śląsku niezmiernie bolesne wrażenie. O pogrzebie ofiar katastrofy nie powzięto dotychczas żadnej decyzji. Jak się dowiadujemy, z 2 pułku lotniczego w Krakowie wyleciała przed południem na miejsce katastrofy delegacja oficerska z kpt. Bajanem, por. Stojem i por. Pryglerem.

Na miejsce katastrofy przybył konsul polski z Morawskiej Ostrawy, p. Ripa.

ZWYCIĘSKI APARAT.

WARSZAWA, 11. 9. (wł.) Aparat, na którym wystartował dziś rano na zawody w Pradze porucznik Żwirko i inż. Wigura, jest typu R. W. D. 6, tj. ten sam, na którym zwycięzca challengeu 1932 r. odbył lot dokoła Europy. Aparat ten był ostatnio przed wyjazdem do Pragi do kładnie przejrzany i uległ gruntownemu remontowi.

POŻEGNANIE Z ŻONĄ.

WARSZAWA, 11. 9. (wł.) Porucznik Żwirko i inż. Wigura mieli wylecieć do Pragi na zawody lotnicze jeszcze wczoraj, jednak ze względu na to, że porucznik Żwirko miał do załatwienia w Warszawie szereg spraw, postanowił wraz z Wigurą przenocować w Warszawie i wylecieć dziś rano o 6-ej, aby spotkać się w Brnie z grupą polską, która wczoraj popołudniu wyleciała do Czechosłowacji. Start samolotu R. W. D. 6 odbył się zupełnie normalnie przy sprzyjających warunkach atmosferycznych.

Na lotnisku żegnała dzisiaj męża p. Żwirkowa. Życzyła mu szczęśliwej drogi i sukcesów...

POGRZEB W ŚRODĘ.

KRAKÓW, 11. 9. (wł.) Organizacją przejęcia zwłok i pogrzebem zajmie się 2 pułk lotniczy. Zwłoki tragicznie zmarłych lotników uroczyście wydane zostaną przez czechów z honorami wojskowemi. Pogrzeb odbędzie się w środę.

KONDOLENCJE.

WARSZAWA, 11. 9. (wł.) Prezydent Rzplitej i marsz. Piłsudski polecili wyrazić rodzinom zmarłych lotników wyrazy współczucia.

Uchodzi za pewne, że ś. p. por. Żwirko otrzyma awans pośmiertny.

Aeroklub czeski nadesłał do aeroklubu polskiego kondolencje, zawiadamiając jednocześnie o przerwaniu zawodów.

Na gmachu aeroklubu w Warszawie wywieszona została żałobna chorągiew.

Zarząd główny L. O. P. P. przesłał p. Żwirkowej i siostrom inż. Wigury depesze kondolencyjne.

POR. ŻWIRKO WYSKOCZYŁ W OSTATNIEJ CHWILI.

CIESZYN, 11. 9. (wł.) Komisja wojskowo - lekarska, która na miejscu badała przyczyny katastrofy, doszła m. in. do wniosku, że ś.p. por. Żwirko wyskoczył w ostatniej chwili z samolotu, na co wskazuje znalezienie jego zwłok w pewnej odległości od ciała inż. Wigury i strzaskanego samolotu.

Jutro przybędzie na miejsce katastrofy komisja czeska, poczem zwłoki zostaną odstawione do granicy.

W Cieszynie polskim i czeskim przerwane zostały dziś koncerty.

Bomby pod koszarami żandarmerji.

WIEDEŃ, 11. 9. (PAT.) Dzienniki wiedeńskie donoszą z Białogrodu, że na koszary żandarmerji w miejscowości Brusen (Chorwacja) rzucono paczki materjałów wybuchowych. Ponadto nieznani osobnicy dali kilka strzałów rewolwerowych. Sprawców zamachu dotychczas nie zdolano aresztować. Stwierdzono tylko, że zamach ten był dziełem emigrantów chorwackich.

Odpowiedź francuska na notę niemiecką

BERLIN, 11. 9. (wł.) Ambasador Francji wręczył dziś w ministerjum spraw zagranicznych Rzeszy, odpowiedź rządu francuskiego na notę niemiecką w sprawie równości zbrojeń.

Tekst odpowiedzi ogłoszony ma być w Paryżu w poniedziałek wieczór.

Mussolini rzecznikiem interesów Niemiec

LONDYN, 11. 9. (wł.) W „Sunday Times“ ukazał się dziś artykuł Mussoliniego, w sprawie żądań zbrojeniowych Niemiec. Mussolini popiera żądania niemieckie i uważa je za słuszne.

W kołach angielskich panuje opinja, że takie jednostronne angażowanie się Mussoliniego, oddala Włochy od Anglji.

ROZWIĄZANIE REICHSTAGU.

BERLIN, 11. 9. (wł.) Dziś rozeszły się pogłoski, że Reichstag rozwiązany zostanie jeszcze przed wygłoszeniem expose przez kanclerza Papena.

Niebezpieczeństwo religijnej rusyfikacji.

Na marginesie broszury H. J. Łubieńskiego.

T. zw. kresy wschodnie Rzeczypospolitej Polskiej, czyli ziemie litewsko - białoruskie na północo - wschodzie i województwa południowo - wschodnie o znacznym odsetku ludności ukraińskiej — były przez ciąg stuleci przedmiotem historycznego sporu pomiędzy Polską a Moskwą. Rozległe te krainy, przedstawiające prawdziwą mozaikę pod względem etnicznym i wyznaniowym, stawały się z natury rzeczy przedmiotem ekspansji

państwowej, narodowej i religijnej

obu silniejszych organizmów z zachodu i ze wschodu. W walce tej Polska szlachecka uległa i dzisiejsze nasze kresy wschodnie odległe są o setki kilometrów nietylko od granic przedrozbiorowych, ale i od dawnego zasięgu polskiej kultury.

Jednym z najważniejszych czynników polityki państwowej Polski i Moskwy w odniesieniu do spornych obszarów

było zagadnienie religijne.

Unja brzeska z r. 1596, wielkie dzieło „watykańskiego Talleyranda“, jezuity Possevina, służyć miała w pierwszym rzędzie misyjnym planom Rzymu, miała być niezbędnym etapem na drodze pejednania z całem prawosławiem. Równocześnie jednak w myśl intencyj czynników polskich, popierających unję, miała stać się cementem,

spajającym Ruś z Polską

i ochroną przed wpływami Moskwy.

Jednakże unja brzeska, oglądana w perspektywie historycznej, okazała się dziełem nietrwałem i zawiodła nadzieje Rzymu i rachuby Polski. Już w chwili powstania unja nie objęła całego kościoła ruskiego. Natrafia na znaczny opór na całem południu, od Przemyśla po Kijów. Nie mogła też nigdy zapuścić głębszych korzeni na Ukrainie, a rozwój jej i sam byt stają pod znakiem zapytania, gdy w charakterze obrońców „starej greckiej wiary“ występują kozacy. Wybucha

krwawa walka religijna

„Rusi z Rusią“, ciągnąca się przez cały wiek XVII, mimo pacyfikacyjnych wysiłków królów polskich.

Dyzunici coraz wyraźniej poczynają ciążyć ku Moskwie. Nabiera to groźnych dla całości państwa akcentów politycznych w momencie, gdy naskutek traktatu grzymułtowskiego .Kijów odpadł od Polski, a metropolita kijewski uznał zwierzchnictwo patrjarchy moskiewskiego. Tem samem cała hierarchja kościoła dyzunickiego w Polsce podporządkowana została carom rosyjskim. Katarzyna II, kontynuując politykę Piotra Wielkiego, występuje już oficjalnie jako gwarantka praw dyzunitów.

Po rozbiorach Polski kościół unicki

rozpada się niemal bez walki

i rozpływa w morzu prawosławja. Masowe apostazje dostojników tego kościoła i brak uświadomienia w rzeczach wiary szerokich warstw ludności szły w parze z naciskiem rosyjskim. To też jedynym bohaterskim fragmentem historji kościoła unickiego jest postawa unitów

na Polesiu i Chełmszczyźnie,

gdzie zresztą przeważną rolę odegrały momenty narodowościowe i walka z prawosławjem jako narzędziem rusyfikacji.

W rezultacie zaś z dzieła Possevina, Skargi i Zygmunta III-go ostał się do naszych czasów jedynie kościół unicki w Małopolsce Wschodniej, gdyż od końca XVIII w. znalazł w granicach katolickiej monarchji austrajackiej pomyślne warunki dla utrwalenia swej egzystencji.

Dzieło unji brzeskiej rozpadło się w gruzy nietylko pod wpływem czynników politycznych. Już w chwili powstania nosiła ona w sobie zaród śmierci. Rzym widząc w unji tylko etap w pochodzie na rosyjski wschód, zachował w kościele unickim całą obrzędowość prawosławną, prawosławne formy liturgiczne, cały obyczaj i hierarchję cerkwi prawosławnej. W oczach ciemnych i zabobonnych owieczek był też zawsze kościół unicki jakąś

odmianą cerkwi prawosławnej,

a nie redutą katolicyzmu. Tem tylko można wytłumaczyć brak odporności unji wobec propagandy rosyjskiej. W rezultacie dzięki fałszywej polityce Rzymu, katolicyzm zatrzymał się już na linji Bugu, a sprawa dyzunitów stała się klinem, rozsadzającym jedność Rzeczypospolitej.

W Polsce odrodzonej odżyły od r. 1923 próby wskrzeszenia unji pod formą obrządku wschodniego. Rzym poparł tę akcję swym autorytetem, tworząc dla tych spraw

specjalną komisję „pro Russia“

i spiesząc z wydatną pomocą finansową usiłowaniem misyjnym. Mimo to dotychczasowy rezultat kilkuletniej pracy katolickiego duchowieństwa świeckiego, oraz zakonnego (jezuici, redompteryści, marjanie, studyci) jest nikły. Zorganizowano zaledwie trzydzieści kilka parafij, liczących ogółem około 20.000 wiernych, nawróconych z prawosławja.

Niemniej akcja ta już dziś przedstawia

pewne niebezpieczeństwa

dla interesów państwa. Powtarzają się, niestety, dawne błędy. Rzym i dziś, jak przed wiekami, organizując obrządek wschodni, ma w dalszej perspektywie sen o nawróceniu Rosji. To też obrządek ten kopjuje niewolniczo obrządek rosyjski w wyglądzie duchowieństwa, cerkwi i sprzętów cerkiewnych, w liturgji i t. d. Przedewszystkiem zaś używa i w kościele i w zetknięciu się duchowieństwa z wiernymi

języka rosyjskiego(!?!)

Obrządek wschodni, działający wśród białorusinów i ukraińców,

rusyfikuje nasze kresy.

Jest to pierwszy, choć nie jedyny, grzech jego przeciw interesom państwa.

Równocześnie propaganda za obrządkiem wschodnim wprowadza zamęt w pojęciach religijnych kresowej ludności. W ciągu niewielu lat jesteśmy świadkami gorszących apostazyj i powrotów do prawosławja. Jesteśmy świadkami rosnących nienawiści wyznaniowych między neounitami a prawosławnymi. Propaganda obrządku wschodniego utrudnia rządowi jego konsekwentną politykę w sprawie ostatecznego zorganizowania prawosławnej cerkwi autokefalicznej, co będzie trwałem uregulowaniem stosunków religijnych na wschodzie.

To też rząd wypowiedział się oficjalnie w tej sprawie w czasie ostatniej sesji sejmowej przez usta ministra W.R. i O.P.: „Co do sprawy obrządku wschodniego, to stwierdzam: po pierwsze: **Konkordat nie przewiduje tego obrządku, po drugie: w sprawie tego obrządku między rządem a stolicą apostolską żadne pertraktacje nie toczą się, po trzecie: z punktu widzenia interesów państwowych ten obrządek pożądanym nie jest**“.

Takie samo stanowisko zajmuje i światłe społeczeństwo kresowe. Nie negując praw Rzymu do pracy misyjnej, sądzi ono, że raczej propaganda za obrządkiem rzymsko - katolickim mogłaby wydać lepsze, a przedewszystkiem trwalsze rezultaty. Wagi całej sprawy dowodzi choćby fakt, że pozostała dokoła niej już cała literatura. Ostatnio tym ważkim zagadnieniom poświęcił obszerną publikację H. J. Łubieński („Droga na wschód Rzymu“ Warszawa 1932). Obowiązkiem społeczeństwa jest orjentować się w tej sprawie i szukać rozwiązań zgodnych z interesem państwa.

Ra

Otwarcie ruchu na magistrali węglowej Śląsk — Gdynia

MIMO NIEZREALIZOWANIA DRUGIEJ TRANSZY POŻYCZKI.

Trudności, związane z realizacją na rynku francuskim drugiej transzy — 800 milj. franków — pożyczki na wykończenie budowy kolei Śląsk — Gdynia, a powstałe na gruncie powszechnej ciasnoty pieniężnej, wzbudziły wśród ogółu polskiego obawy co do dotrzymania przez koncejonarjuszy, francusko - polskie towarzystwo kolejowe, warunku zasadniczego — otwarcia ruchu na całej linji z dniem 1 stycznia 1933 r.

Wyniki świeżo zakończonych obrad w ministerjum komunikacji z udziałem przedstawicieli towarzystwa stwierdzają, iż obawy te były niesłuszne.

Roboty nad wykończeniem środkowego odcinka linji — od Zduńskiej Woli do Inowrocławia — są o tyle zaawansowane, że otwarcie na nim ruchu będzie możliwe jeszcze przed końcem roku bieżącego. A że oba odcinki końcowe: Herby — Zduńska Wola i Bydgoszcz — Gdynia zostały już oddane do użytku w roku ubiegłym, przeto skierowanie pociągów węglowych do Gdyni całkowicie trasą nowej linji, dającej od 65 do 115 klm. skrótu w porównaniu do linji dotychczasowych, będzie z początkiem 1933 roku urzeczywistnione.

Będzie to narazie ruch prowizoryczny, gdyż nowa linja nie posiada jeszcze własnych parowozowni, warsztatów i taboru — na co właśnie miała być użyta druga transza pożyczki. Ale ministerjum komunikacji weszło w porozumienie z towarzystwem francusko - polskiem, mającem wedle koncesji prowadzić eksploatację linji Śląsk — Gdynia, co do użytkowania parowozowni, warsztatów i taboru P.K.P. za umówioną opłatą, wobec czego prowadzenie ruchu na przeszkody nie natrafi.

Desperacki humor naszych kupców.

ARTYKUŁ 280 K. K. MA PRZYŚPIESZYĆ RUCH BUDOWLANY W POLSCE.

Czytamy w „Nowinach Codziennych“.

Możemy mieć nadzieję, że wkrótce rozpocznie się ruch budowlany. Wprawdzie będzie to budownictwo osobliwe, ale będzie. Nie wyniknie z akcji zwalczania głodu mieszkaniowego, lecz z kodeksu karnego. Tak opowiadają kupcy z desperackim humorem.

Jak wiadomo, artykuł 280 nowego kodeksu upoważnia prokuratorów do wszczęcia dochodzeń przeciw tym przedsiębiorcom, którzy nie prowadzą formalnych książek handlowych. Ponieważ takich przedsiębiorstw mamy dziesiątki tysięcy, zwłaszcza wśród drobnych kupców i rzemieślników, więc jasne jest, iż wszyscy z pośród tej kategorji, którzy nie mają pieniędzy na buchaltera, mogą otrzymać wyroki, skazujące na sześć miesięcy więzienia.

Wprawdzie trudno jest przypuszczać, by prokuratorja, zwłaszcza w obecnym kryzysie, występowała na drogę karną, w myśl art. 280. Inaczej mówiąc, prawdopodobnie artykuł ten pozostanie na papierze.

Całe szczęście. W przeciwnym razie istniejące więzienia nie mogłyby pomieścić wszystkich skazanych i ministerjum sprawiedliwości musiałoby przystąpić do masowej budowy gmachów więziennych i aresztów. Zyskałby na tem ruch budowlany, życie gospodarcze nabrałoby ożywienia, rzemieślnicy i drobni kupcy zaczęliby zarabiać i zaangażowaliby buchalterów.

A teraz drugie pytanie: co wtedy stanie się z wybudowanemi więzieniami?

Jak twierdzą optymiści, przyszłe gmachy więzienne przerobimy na szkoły, przytułki, bibljoteki muzea, żłobki dla niemowląt, dancingi, kina i inne miejsca rozrywkowe.

Jednem słowem, wiele jest kłopotu z art. 280 kodeksu karnego. Od kilku tygodni drzwi ministerjum skarbu nie zamykają się. Ciągnie długi „ogon“ delegacyj, składających obszerne memorjały i ubiegających się o znowelizowanie tego artykułu.

W chwili otwarcia Sejmu dedegacje zwrócą się do naszych suwerenów.

Rola i znaczenie szkolnictwa zawodowego w chwili obecnej.

Władze szkolne, nawołując do propagandy idei szkolnictwa zawodowego, wskazują słusznie na to, że społeczeństwo nasze okazuje skłonność do jednokierunkowego wykształcenia ogólnego, gdy tymczasem inne narody zachodnio - europejskie, oddawna nastawione na kulturę przedewszystkiem gospodarczą, zdołały już osiągnąć świetny rozwój przemysłu i handlu i dojść do ekonomicznego rozkwitu. Statystyka wykazuje anormalny przerost szkolnictwa ogólnokształcącego w stosunku do szkolnictwa zawodowego, co świadczy o tem, że społeczeństwo nasze nie uświadamia sobie należycie faktu, iż w państwie rolniczem i przemysłowem, jakiem jest Polska, dobrobyt i jednostek, a co za tem idzie, ekonomiczna siła państwa, zależy od wyników pracy w rolnictwie, przemyśle i handlu.

Dla wyzyskania naturalnych bogactw naszego kraju i pomyślnych konjunktur gospodarczych brak nam odpowiednio przygotowanych sił fachowych, których mają właśnie dostarczyć szkoły zawodowe. Jedynie przez szkolnictwo zawodowe wiedzie droga nietylko do dobrobytu, ale także do prawdziwej niezależności państwa.

Obecnie w związku z szalejącym kryzysem gospodarczym, coraz aktualniejszą staje się sprawa wyboru zawodu. Nieraz już poruszane było na łamach prasy to palące zagadnienie. Do słusznych argumentów, jakie były już w tej sprawie rzucone, pozwolimy sobie dorzucić kilka uwag, zmierzających do praktycznego rozwiązania tej kwestji.

Coraz więcej, a mimo to wciąż jeszcze zamało, rozwija się u nas idea propagowania szkolnictwa zawodowego. Doniosła rola, jaką spełniają szkoły tego typu, jest stanowczo niedoceniana w Polsce.

Z wiosną każdego roku szkoły powszechne i średnie wypuszczają w świat dziesiątki tysięcy dziewcząt i chłopców, którzy po uciążliwem przepracowaniu szeregu lat na ławie szkolnej stają wobec życia i jego wymagań zupełnie bezradni. Nie będzie w tem ani trochę przesady, jeśli powiemy, że zaledwie 10 proc. absolwentów wie, co ma z sobą robić, jaką obrać drogę i do czego ma naprawdę zamiłowanie. Większością kieruje przypadek albo możliwości finansowe. Wynikiem tego są coraz liczniejsze szeregi malkontentów, dla których doznany zawód staje się tem boleśniejszym, gdy uświadomią sobie, że swoje zdolności i zamiłowania należało wyzyskać w innym zupełnie kierunku. Obok tragicznego rozczarowania jednostki, spotykamy się tu jeszcze z innem, z punktu widzenia społecznego bardzo szkodliwem i niepożądanem zjawiskiem: człowiek na niewłaściwem stanowisku przynosi niepowetowaną szkodę własnemu społeczeństwu i państwu, gdyż praca jego stanowi stratę w ogólnym bilansie społeczeństwa. Należałoby zabrać się energicznie do propagandy, mającej na celu uświadomienie sfer zainteresowanych, a więc rodziców i wychowawców, że szkoła średnia ogólno - kształcąca, mimo, że wymaga tyle wysiłków i czasu, jest jednak tylko szczeblem do drabiny uniwersyteckiej. Sama matura nie jest dziś absolutnie żadną kwalifikacją do pracy zarobkowej. Młodzież sama nie jest w stanie przewidywać tych rzeczy, rodzice zaś kierując się często małostkową ambicją, starają się utrzymywać swych pupilów w szkole średniej ogólno-kształcącej często wbrew swoim możliwościom finansowym i zmuszają ich do wieloletniej pracy nad zagadnieniami, zupełnie od życia codziennego oderwanemi, do pracy, której efektu w życiu nie zobaczą.

Gdyby natomiast te liczne rzesze młodzieży kierować w odpowiednim czasie na odpowiednią dla ich uzdolnień drogę do różnych typów szkół zawodowych, mogłaby ta młodzież w krótkim stosunkowo czasie stanąć zupełnie uzbrojona do walki o byt i zamiast powiększać szeregi malkontentów czy bezrobotnych, pomnażałaby swą fachową i produkcyjną pracą dorobek społeczny.

Zaznaczyć też musimy, że absolwenci szkół zawodowych średnich korzystają z tych samych uprawnień przy obejmowaniu posad państwowych i samorządowych, co absolwenci szkół średnich ogólno - kształcących z tą różnicą, że urzędy wolą fachowo wykształconych pracowników od zupełnie nieprzygotowanych do pracy maturzystów.

A okres nauczania jest o wiele krótszy w szkole zawodowej. Warunkiem przyjęcia do niej jest ukończenie 7 oddziałów szkoły powszechnej lub 3 klas gimnazjum. Ukończenie wyższego typu szkoły zawodowej daje prawo do skrócenia służby wojskowej i uzyskania stopnia oficerskiego.

Mamy szkoły zawodowe najrozmaitszych typów, a więc: techniczne, rolnicze, górnicze, ogrodnicze, mleczarskie, rzemieślnicze itd.

Mamy wreszcie coraz więcej się rozwijające szkoły handlowe, przygotowujące urzędników, biegłych w działach rachuby, korespondencji, księgowości, sprzedaży itd.

Widzimy, że pole do pracy jest wiekie, a chociaż każdemu leży na sercu przedewszystkiem własny i pewny kawałek chleba, nie trzeba jednak zapominać o tem, że rozwój szkolnictwa zawodowego jednoczy się ściśle z rozwojem całej gospodarki społecznej. Trzeba zatem gorliwie popierać nasze szkolnictwo zawodowe i rozwijać zamiłowanie w tym kierunku.

Tydzień bandery ligi morskiej i kolonjalnej w Sosnowcu

Wczoraj na terenie Sosnowca i okolicy rozpoczął się „Tydzień bandery" organizowany przez ligę morską i kolonjalną w Sosnowcu.

Z racji tej przez cały dzień wczorajszy odbywała się zbiórka uliczna, z której dochód przeznaczono na fundusz kolonjalny. Wieczorem zaś w sali teatru miejskiego w Sosnowcu urządzono „wieczór morski".

Bogaty program tej imprezy zagaił prof. J. Dobrowolski, poczem dłuższy referat na temat „Znaczenie polityki morskiej w mocarstwowem stanowisku Polski" wygłosił prof. dr. Reybekiel.

Referat ten zebrana publiczność wysłuchała z dużem zainteresowaniem. Po referacie prof. Reybekiela rozpoczęła się część koncertowa wieczoru. A więc p. J. Kiepura - Osiecka, artystka operowa odśpiewała kilka aryj operowych i pieśni. Świetny śpiew p. Kiepury - Osieckiej pełen subtelnego frazowania przyjęty został przez widownię z należytem uznaniem. Akompanjował dyrektor orkiestry teatru polskiego w Katowicach Bończa - Tomaszewski.

Należy jednocześnie wspomnieć, że p. Kiepura - Osiecka została zaangażowana do opery lwowskiej.

Wartościową atrakcją wieczoru były recytacje z fragmentów „Wiatru od morza" Żeromskiego, wypowiedziane przez dyrektora teatru miejskiego w Sosnowcu p. R. Tańskiego.

Piękną grą skrzypcową popisywał się również znany skrzypek - wirtuoz prof. Paster, który odegrał „Legendę" — Wieniawskiego, „Nocturn" — Chopina i „Kanarka" (utwór własny).

Doskonale odtańczyły mazura i krakowiaka Halinka Rakieciówna i Ania Waldówna za co od publiczności otrzymały zasłużone brawa.

Na zakończenie wieczoru morskiego odegrany został przez amatorski zespół sceniczny, oryginalny skecz pt. „Na morzu". Wykonanie skeczu wypadło dość składnie.

Całość wieczoru wypadła świetnie.

Znów tajemnicze kościotrupy wykopano pod Kielcami

OFIARY BANDYTY ZAJĄCA, CZY EPIDEMJI CHOROBY?

Kielce, a raczej mieszkańcy gm. Samsonów poruszeni zostali tajemniczem odkryciem szkieletów ludzkich, wykopanych w lesie pod wsią Kopce, pow. kieleckiego.

W lesie państwowym pod wsią Kopce, Bronisław Włodarski, kopiąc piasek, wykopał 2 szkielety ludzkie, które leżały jeden obok drugiego, trzeci zaś szkielet, zapewne dziecka, leżał w nogach kościotrupów. Włodarski przestraszony pozostawił na miejscu narzędzia i uciekł, zawiadamiając policję o strasznem odkryciu.

Przy oględzinach ustalono, że na czaszkach obu kościotrupów widniały jeszcze ślady włosów, pozatem na jednej z czaszek znaleziono strzępy chustki, co wskazuje, że szkielet należy zapewne do kobiety.

W rozwartych szczękach czaszek tkwią prawie wszystkie zęby.

Według opowiadania miejscowej ludności wykopane szkielety pochodzą zapewne z czasów epidemji cholery, która nawiedziła ludność tamtejszych okolic, około 38 lat temu.

Inni twierdzą, że znalezione szkielety należą do ofiar osławionego bandyty Zająca, który grasował w tym czasie w pow. kieleckim i zapisał się w pamięci ludności krwawemi zgłoskami, o czem przed niedawnym czasem donosiliśmy.

KRONIKA

KALENDARZYK.

Wrzesień 12 Poniedz.

Dziś: Jacka i Pr.
Jutro: Gwidona
Wschód słońca: 5.15
Zachód słońca: 6.5

RADJO

WARSZAWA.

Poniedziałek, 12 września.

11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.05. Program na dz. bież. 12.10. Codz. Przegląd Prasy Polsk. 12.40. Urz. kom. P. L. M. 12.45. Płyty. 15.00. Kom. gospod. 15.10. Pieśni polskie. 15.30. Przegląd kom. 15.40. Płyty. 16.35. Kom. dla żeglugi i rybaków. 16.40. Pogad. w jęz. franc. 17.00. Tr. z Łodzi. Koncert popul. 18.00. Odczyt p. t. Pamiątki po Janie Sobieskim 18.20. Muzyka lekka. 19.15. Rozmaitości. 19.35. Pras. Dz. Radj. 19.45. Skrzynka roln. 19.55. Program na dz. nast. 20.00. Opera Cyganerja. W przerwie Dod. do Pras. Dz. Radj. 22.10. Feljeton p. t. Miłość w Sowietach. 22.25. Kom. Gł. Wojsk. St. Meteor. dla kom. lotn. 22.30. Płyty. 22.40. Wiad. sport. 22.50. Muzyka tan.

WARSZAWA.

Wtorek, 13 września.

11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.05. Program na dz. bież. 12.10. Codz. Przegląd Prasy Polsk. 12.40. Urz. kom. P. L. M. 12.45. Płyty. 15.00. Kom. gospod. 15.10. Płyty. 15.30. Chwilka lotn. 15.35. Kom. Państw. Urz. W .F. 15.40. Płyty. 16.35. Kom. dla żeglugi i rybaków. 16.40. Odczyt p. t. Wyścig o odznakę sprot. 17.00. Popul. koncert. 18.00. Odczyt z Wilna. 18.20. Wędrówki mikrofonu. 18.45. Muzyka lekka. 19.10. Rozmaitości. 19.30. Komunikaty Tow. Zach. do Hod. koni w Polsce. 19.35. Pras. Dz. Radj. 19.45. Bież. wiad. roln. 19.55. Program na dz. nast. 20.00. Koncert popul. 21.00. Feljeton lit. 21.15. D. c. koncertu. 21.50. Dod. do Pras. Dz. Radj. 21.55. Kom. Gł. Wojsk. St. Meteor. dla kom. lotn. 22.00. Muzyka tan. 22.40. Wiad. sport. 22.50. Muzyka tan.

KATOWICE.

Poniedziałek, 12 września.

11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.05. Program na dz. bież. 12. 10. Codz. Przegląd Prasy Polsk. z Warsz. 12.20. Płyty. 12.40. Kom. meteor. z Warsz. 12.45. Płyty. 14.00. Kom. gospod. 15.00. Kom. gospod. z Warsz. 15.10. Intermezzo muz. 16.25. Skrzynka poczt. 16.40. Pogad. w jęz. franc. 17.00. Koncert z Łodzi. 18.00. Tr. z Warsz. 19.15. Rozmaitości. 19.25. Program na dz. nast. 19.30. Kom. strażactwa śląskiego. 19.35. Pras. Dz. Radj. 19.45. Wśród piasków pustyni. 20.00. Tr. z Warsz. 22.30. Program na dz. nast. 22.35. Intermezzo muz. 22.40. Tr. z Warsz.

—— O ——

Na śmierć por. Żwirki.

Kirem okryty Twój laur zwycięstwa.
O Poruczniku, Orle polski dzielny!
Żywa jest jednak pamięć Twego męstwa
I w sercach nazych jesteś nieśmiertelny!

Płacze nad Tobą niebios czarna chmura
Płacze Twój naród, lotnicy, żołnierze...
Zginąłeś dzielnie, zginął i Wigura,
Lecz wstaniesz w pieśni, lotu bohaterze.

Nad Twą mogiłą, która skryje ciało
Wielkiego syna, zagrają armaty,
Ja zaś Ci daję to co mam, choć mało,
Swojej poezji łzy, jak białe kwiaty.

J. G.

—ooo—

OGÓLNA.

INKASENCI ZAMIAST EGZEKUTORÓW.

Wydział finansowo — podatkowy magistratu w Warszawie czyni przygotowania do mającego nastąpić z dniem 1 października na terenie Warszawy przejęcia egzekucji administracyjnej przez urzędy skarbowe. Dotychczasowa sekcja egzekucyjna w wydziale finansowym ma być przekształcona na sekcję inkasową, a część egzekutorów prowadzić będzie inkaso podatków miejskich.

Rozważany jest również plan upoważnienia miejskich inkasentów do ustalania rat płatności podatków. Urzędom skarbowym przekazywane będą sprawy podatkowe magistratu dopiero w ostateczności, w wypadkach, gdy dobrowolne inkaso nie osiągnie rezultatu.

Czyby za przykładem Warszawy nie mogły pójść większe miasta w naszem województwie?

(o) DODATNIE SALDO BILANSU HANDLU ZAGRANICZNEGO W SIERPNIU. Bilans handlu zagranicznego Polski i w. m. Gdańska w sierpniu rb. według tymczasowych obliczeń głównego urzędu statystycznego wykazuje: w wywozie 1.118.586 t. wartości 86.326 tysięcy zł. w przywozie 186.668 ton, wartości 67.460 tys. zł. Saldo dodatnie w sierpniu wynosi 18.866 tys. zł. czyli zwiększyło się w porównaniu do lipca o 6.651 tys. zł. W porównaniu do lipca wywóz zwiększył się o 5.206 tys. zł. natomiast przywóz zmniejszył się o 1.445 tys. zł.

—ogo—

Z KIELC.

(k) W SPRAWIE ODSZKODOWANIA DLA ROBOTNIKÓW ROLNYCH Z NIEMIEC. W tych dniach otwarty został w lokalu polskim, przy ul. Sienkiewicza nr. 32 sekretarjat rady miejscowej Z. Z. Z., celem rejestracji i zorganizowania wszystkich robotników rolnych z pow. kieleckiego, którzy pracowali na robotach rolnych w Niemczech i tam utracili zdrowie lub ulegli nieszczęśliwemu wypadkowi (kalectwu).

Po uzyskaniu odpowiedniej ilości zgłoszeń rada miejscowa Z. Z. Z. za pośrednictwem rządu polskiego zwróci się do rządu niemieckiego o odszkodowanie.

(k) SPRYTNEMU CHŁOPKOWI NIE UDAŁO SIĘ OSZUSTWO. Onegdaj w fabryce „Superfosfat“ w Kielcach Franciszek Samiczek, mieszkaniec wsi Mąchocice, gm. Dąbrowa, pow. kieleckiego zakupił 1 kwintal sztucznego nawozu, za który zapłacił 12 zł. 50 gr. W drodze do magazynu kmiotek sfałszował wydany mu kwit w ten sposób, że zamiast 1, napisał ołówkiem 3 i przerobił sumę 12 zł. 50 gr. na 32 zł. 50 gr.

Na sfałszowany kwit Samiczek pobrał z magazynu 3 kwintale nawozu, a otrzymaną w kasie przepustkę na 1 kwintal również sfałszował przerobiwszy 1 na trójkę.

Portjer fabryki zorjentował się w sytuacji i zatrzymał Samiczaka, którego oddano w ręce władz bezpieczeństwa.

(k) NIE SPAĆ NA SCHODACH! Salomon Stanisława, zam. Kielcach przy ul. Targowej nr. 22, zameldowała, że w sierpniu br. (daty dokładnie nie pamięta), gdy była w odwiedzinach w szpitalu św. Aleksandra w Kielcach u chorej znajomej i w tym czasie zasnęła, skradziono jej na schodach 20 zł.

STRASZNA ZBRODNIA
w pow. włoszczowskim.
KRWAWY ZBIR ZAMORDOWAŁ RODZICÓW.

Przed kilku tygodniami — o czem już donosiliśmy — dokonana została krwawa zbronia na osobie małżonków Józefa i Marjanny Wiśniewskich we wsi Dobromierz w pow. włoszczowskim. Sprawcą zbrodni jest rodzony syn zamordowanych, Adam Wiśniewski Obecnie korespondent nasz dowiaduje się bliższych szczegółów tej strasznej zbrodni,, świadczącej o niesłychanem bestjalstwie sprawcy.

Przed kilku laty otrzymał on od swych rodziców 12 morgów ziemi i wówczas też ożenił się. Rodzice zastrzegli sobie jedynie dożywotnią ordynarję. Obdarowany syn odpłacał się jednak czarną niewdzięcznością, katował rodziców, jak również żonę swą, którą wreszcie wypędził z domu wraz z dziećmi.

Zachował on dalej wstręt do pracy, szukał łatwych zarobków, a potem począł kraść, brnąc jednocześnie w długi. — Wreszcie chcąc za wszelką cenę zdobyć pieniądze dla jakichś ciemnych celów, postanowił sprzedać ojcowiznę. Rodzice jednak postanowili ratować ziemię i mieli właśnie wszcząć akcję sądową w kierunku unieważnienia darowizny z powodu niewdzięczności. Wówczas Adam Wiśniewski powziął straszliwe postanowienie zgładzenia rodziców.

Krytycznego wieczoru, dnia 6 b. m., zbrodniarz działając z zimną premedytacją, udał się do swego sąsiada, aby zdobyć sobie alibi, umówił siię na następny dzień na jarmark. Po trzech godzinach pogawędki opuścił dom sąsiada i niebawem, gdy zgasły w zabudowaniach światła, uzbroił się w siekierę i ruszył ku domowi rodziców. Drzwi były zamknięte. Sprawca podszedłszy pod okno, silnem uderzeniem siekiery rozbił je, wyważając okiennice. Rodzice obudzeni nagle ze snu, rzucili się do ucieczki przez drzwi, biegnąc rozpaczliwym wysiłkiem w kierunku zabudowań zamężnej córki.

Zbrodniarz rychło jednak dogonił swe ofiary, najpierw ojca, który z powodu ruptury biegł wolniej. Przerwsze cięcie, wymierzone w tył głowy, chybiło i ostrze siekiery utkwiło w plecach. Nieszczęsny ojciec odwrócił się i wówczas otrzymał drugie cięcie w skroń, a gdy upadł nieprzytomny, dobity został trzema cięciami w głowę.

Tymczasem matka, biegnąca ostatkiem sił, zbliżała się już do upragnionego celu, jednak sprawca przebiegł jej drogę wpoprzek przez łubin i w odległości 60 m. od domu siostry dogonił drugą ofiarę. I znów cięcie w plecy. Matka odwróciła się, padła przed synem na kolana, wznosząc ręce do góry, lecz straszliwy zbir był nieubłagany. Następnem cięciem zdruzgotał jej obojczyk, a następnie uderzył w prawą skroń i wreszcie leżącej już niewątpliwie bez życia na ziemi, rozpłatał dwoma cięciami głowę.

Po dokonaniu zbrodni rzucił siekierę do studni, poczem udał się na pobliski posterunek policji, gdzie złożył meldunek, że przed chwilą, śpiąc w stodole, obudzony został brzękiem rozbijanej szyby, a w kilka chwil potem znalazł zamordowanych rodziców.

Policja powzięła odrazu podejrzenia w kierunku Adama Wiśniewskiego i sprawca wzięty w ogień krzyżowych pytań, przyznał się do winy.

W najbliższych dniach stanie on przed sądem doraźnym i oczywiście czeka go kara śmierci na szubienicy.

(k) NAPAD I RABUNEK. Na drodze w lesie obok wsi Leśnica, gm. Małogoszcz, pow. jędrzejowskiego, 3-ch osobników, z których jeden uzbrojony był w rewolwer, napadło na sołtysa Molendę Stefana, rabując mu 50 zł. 50 gr. pieniędzy podatkowych.

(k) ŚMIERTELNY UPADEK. We wsi Kolonja - Piskrzyn, gm. Modliborzyce, pow. opatowskiego Cup Wincenty, lat 50, spadł głową na dół z wozu naładowanego koniczyną, tak, że poniósł śmierć na miejscu.

(k) PODPALENIE. We wsi Skorków, gm. Małogoszcz, pow. jędrzejowskiego, w stodole, należącej do gajowego lasów państwowych, Oczkowicza Kacpra, wybuchł pożar, który w porę zauważono i ugaszono. Strat żadnych niema. Ustalono, iż pożar ten powstał z podpalenia, którego dopuścił się Piotr Szymkiewicz, mieszkaniec powyższej wsi, na tle zemsty osobistej. — Podpalacza zatrzymano i przekazano władzom sądowym.

(k) WESELE BĘDZIE BEZ MIĘSA.
Herszenhorn Mania, zam. w Kielcach przy ul. Bodzentyńskiej nr. 16, zameldowała, że nieznani złodzieje po oderwaniu okienka, dostali się do jej piwnicy, skąd skradli różne potrawy mięsne, przygotowane na wesele, łącznej wartości 50 zł.

(k) „NOWY CZAS“ kielecki musi zmienić tytuł, gdyż wychodzący w Katowicach pod tym tyt. dziennik wystąpił ze słuszną o to pretensją. Redakcja wychodzącego w Kielcach 2 razy na tydzień pisma o 4 stronach uważa, że „Nowy Czas“ katowicki uląkł się konkurencji... Ano cóż: dziś ludzie własnego cienia się boją!...

Z ZAGŁĘBIA.

TEATR MIEJSKI W SOSNOWCU.
Loda Halama — fenomenalna tancerka, **Vera Bobrowska** — pieśniarka, królowa mody, **Jerzy Welin** — humorysta, oraz **Stanisław Weinrot** — pianista, wystąpią na naszej scenie w czwartek 15 bm. o godz. 20.20. Bilety w cenie od 1.30 do 6 zł. sprzedaje wcześniej firma Wł. Czechowski.

—o—

(s) HURAGAN NAD ZAGŁĘBIEM. Wczoraj w godzinach rannych przeszedł nad Zagłębiem silny huragan. Około godziny 7 rano niebo zasłoniło się czarnemi chmurami, a po chwili potężny wiatr uniósł w powietrze tumany kurzu i piasku. Po pewnym czasie wichura nieco ustała i zaczął padać obfity deszcz

Około godziny 11 niebo się rozjaśniło i pogoda utrzymała się już przez cały dzień.

KSAWERY MONTEPIN.

BRATOBÓJCA

Romans.

16.

— Zręczny z niego szarlatan! A ty czyś zachował z nim stosunki?

— Jak z dawnym znajomym.

— Czy się z nim zobaczysz?

— Może...

— Może...

— W imieniu biura sztabu generalnego w Berlinie, nalegał majster.

Robert poruszył się niecierpliwie.

— Ciągle jedno w kółko mielesz! rzekł prawie z gniewem, powiadam ci, że tam wszystko już dla mnie przepadło i że chcę we Francji zdobyć sobie pewną podstawę bytu.

— Czy potrzebujesz O'Briena?

— Być może, że zakołaczę... do jego drzwi....

— Do jego drzwi czy do worka?

— Ha! do jego worka. Zapewne się domyślasz, że mam do rozporządzenia bardzo mało pieniędzy.

— Chwilowo nie potrzebujesz szukać O'Briena.. Jeżeli banknot tysiąco-frankowy może ci wystarczyć, mogę ci nim służyć, gdy zajdzie potrzeba...Widzisz, żem się wyreperował... poczyniłem oszczędności.

Robert wyciągnął rękę do Grivota i rzekł:

— Pamiętać będę o twych dobrych chęciach, i za nie dziękuję ci... Wszystko zależeć będzie od mej rozmowy z bratem. Pojutrze dowiesz się, co zaszło między nami...

— Więc pojutrze się zobaczymy?

— Tak, zjemy razem obiad.

— O której godzinie?

— Punkt o ósmej.

— Dobrze.

Robret zadzwonił, zapłacił rachunek i łotrzyki opuścili restaurację.

Robert wsiadł do dorożki i kazał się zawieźć do „Nowego hotelu“. Grivot zapaliwszy nowe cygaro, udał się pieszo do skromnego zajazdu matki Aubin w Saint-Ouen.

VII.

Gabrjel Savanne, kapitan okrętu, jakkolwiek nieobecny był we Francji od latu siedmiu, a więc przez tyle czasu rozłączony z rodziną, i jakkolwiek pragnął czemprędzej uściskać syna i brata. Gabrjel Savanne, powiadamy, trzy dni już przebył w Paryżu, a jeszcze się nie pokazał w domu przy bulwarze Malesherbes, gdzie mieszkał sędzia śledczy, u którego spodziewał się niezawodnie zastać swego syna.

Przed pójściem dla ucałowania swoich, przed uklęknięciem z modlitwą o przebaczenie na grobie żony, zmarłej w roku 1885, w kilka miesięcy po jego wyjeździe do Tulonu, gdzie pozostawił nieszczęśliwą Germanę Sollier, bliską macierzyństwa, spełnić chciał inny obowiązek, usłuchać głosu sumienia, który dyktował mu, jak ma postępować...

Zaledwie wylądował, otrzymał nowy rozkaz odjazdu: miał udać się do eskadry, dla doręczenia koperty zapieczętowanej, której zawartość poznać miał dopiero na pełnem morzu.

Urlop więc posiadał tylko jednotygodniowy. Dnia 2 stycznia 1894 znajdować się już winien na morzu.

Przed opuszczeniem kraju na czas nieokreślony, Gabrjel spełnić chciał, co wypadki nieprzewidziane, które zostaną wytłumaczone później, przeszkadzały mu dotąd uczynić, naprawić w miarę możności swe błędy, zapewnić przyszłość Germanie Sollier i jej dziecku, tej małej dziewczynce, która należała do niego a której nie znał wcale i może nie pozna nigdy!

Tego pragnął za jakąbądź cenę, bo prócz wyrzutów sumienia, z powodu złego czynu, niegdyś popełnionego, uwiedzenia biednego i uczciwego dziewczęcia, dręczony był złowrogiemi przeczuciami; nie mógł odpędzić myśli, że podróż, którą ma przedsięwziąć, będzie ostatnia, że śmierć czyha nań w drodze i że już nie zobaczy Francji.

W takim usposobieniu, z duszą przygnębioną, bał się, aby tuląc do piersi syna i brata, nie wybuchnął bólem i łzami nie zdradził swej tajemnicy, a przynajmniej nie obudził w nich podejrzeń.

Postanowił więc, że krewnych swych i przyjaciół zobaczy dopiero wtedy, gdy uspokoi się z własnem sumieniem, zapewniając przyszłość Germanie i jej dziecka, jeżeli żyją, dzięki potajemnemu przekazaniu na ich rzecz części swego majątku.

Widzieliśmy już, jakie były pierwsze jego kroki, dla osiągnięcia tych celów.

Nazajutrz, po odwiedzeniu Nestora Wiewiórki, udał się o godzinie pierwszej na ulicę Richeuhego, do kancelarji Robineta, swego rejenta.

Właśnie urzędnik ten wszedł do swego gabinetu, gdy dependent oznajmił mu przybycie kapitana okrętu.

Gabrjel Savanne wprowadzony został natychmiast i obaj mężczyźni uścisnęli sobie ręce serdecznie.

— Ośm lat prawie, jakeśmy się nie widzieli, zawołał rejent. No, nareszcie jesteś z powrotem!

— Aby znów odjechać.

— Jakto znów, kiedy?

— Drugiego stycznia muszę odpłynąć z Tulonu.

c. d. n.

Lotne brygady „licytantów"

żerują na wychudłych grzbietach dłużników.

CO MÓWIĄ KOMORNICY O PLADZE „LICYTANTÓW"? — JAKA JEST DROGA WYJŚCIA?

W każdem społeczeństwie istnieją „niebiescy rycerze", co to nie sieją, nie orzą, a zbierają.

Nigdzie nie brak ani aferzystów, ani defraudantów lub fałszerzy, ani też wszelkiego innego rodzaju amatorów lekkich zarobków.

Podczas, gdy wyżej określone „zawody" połączone są z większem, czy mniejszem ryzykiem dostania się pod karzącą dłoń sprawiedliwości i za mury więzienne, zawód, o którym niżej będzie mowa i który przynosi społeczeństwu wiele szkody i krzywdy, chroniony jest formalnie przez prawo, a wykonawcom nie grozi żadna kara. Przeciwnie, na podstawie martwej litery prawa wykonują oni swoje rzemiosło, korzystając nie raz z pomocy władz.

Mamy na myśli proceder zawodowych „licytantów", którzy stale towarzyszą pp. komornikom przy licytacjach i gnębiąc dłużników wyciskają ostatnie grosze z kieszeni spauperyzowanych mas.

Dokoła biur poszczególnych komorników potworzyły się zorganizowane szajki, które systematycznie dzień w dzień — na podstawie opublikowanych w prasie wiadomości o terminach licytacyj — wraz z komornikiem nawiedzają dłużnika.

Akcja licytacji odbywa się mniej więcej w formie następującej:

W pewnej określonej godzinie zjawia się u dłużnika komornik, a wraz z nim wkracza do mieszkania cała zgraja nieproszonych gości. Bez żadnej ceremonji i żenady bractwo rozsiaduje się po fotelach i krzesłach, węszy po wszystkich kątach, obwąchuje i maca wszystko, co podpada pod rękę.

Jeden z nich zwraca się do nieszczęśliwego dłużnika z krótką propozycją, by wykupił się — zależnie od okoliczności pewną sumą od grożącej mu ruiny wysprzedania za bezcen sprzętów domowych. Zmaltretowany dłużnik płaci ten haracz i ma spokój... do następnej licytacji. Szajka „licytantów" udaje się w ślad za komornikiem do drugiej ofiary itd. itd.

W rezultacie — wobec tego, że w dzisiejszych ciężkich czasach rzadko ktoś jest w możności spłacenia długów wierzyciele i tak nie dochodzą do swoich należności, opłacając w dodatku koszta egzekucji, dłużnik zawsze pozostaje dłużnikiem, powiększając dług coraz nowemi opłatami, natomiast „licytanci" obławiają się, rujnują społeczeństwo i przyczyniając się do wzrostu klęski gospodarczej.

W związku z szerzącą się plagą licytantów, zasięgnęliśmy opinji niektórych komorników.

Naogół odpowiedzi, jakie otrzymaliśmy, były prawie jedno brzmiące.

Pp. komornicy nie negują faktu szkodliwości, jaka tkwi w tym procederze. Zdaniem ich jednak, żadna licytacja nie doszłaby do skutku bez tych „licytantów".

Gdy wierzyciel m i e s z k a na miejscu, może on sam nabyć przedmioty swego dłużnika, ale w jaki sposób dojść może do swojej należności, wierzyciel zamiejscowy?

Nie może on przecież z Wilna czy Białegostoku specjalnie przyjeżdżać, by sprzęty dłużnika zabierać do domu, lub urządzać nowe licytacje na własną rękę. Owi licytanci są, zdaniem pp. komorników, tem koniecznem złem, bez którego obejść się trudno.

Na wysunięty przez nas argument, że naskutek owego wyżej opisanego „wykupu" dłużnika licytacje i tak przeważnie nie dochodzą do skutku, lub dają w ostateczności nikłe rezultaty, — nie otrzymaliśmy odpowiedzi.

Gdyby owi tak zw. „licytanci" istotnie nimi byli i nabywali wystawione na licytację przedmioty — jak to przed wojną miało miejsce — cierpiałby wprawdzie dłużnik, ale wierzyciel doszedłby do swoich pieniędzy i wzrosłoby zaufanie do kredytów.

W obecnych jednak warunkach dzisiejsi „licytanci" są tylko pasorzytami, żerującemi na organiźmie społeczeństwa.

Stowarzyszenia zawodowe — kupców, przemysłowców i rzemieślników — winny wspólnie stworzyć organizację, któraby skupowała na licytacjach sprzęty podupadłych lub znajdujących się w krytycznej sytuacji jednostek i w ten sposób położyła kres zgubnej dla ogółu pladze, tak niesłusznie zwanych licytantów, w istocie zaś zgrai niebieskich ptaków.

P.

(s) PROF. JÓZEF TURCZYŃSKI, znakomity pianista polski obejmuje z dniem 1 października br. klasę mistrzowską fortepianu w Instytucie Muzycznym w Katowicach, ul. Teatralna 7.

Prof. Turczyński dojeżdżał będzie z Warszawy. Zapisy do jego klasy przyjmuje codziennie sekretarjat w godzinach urzędowych.

(s) 106 ROBOTNIKÓW ZREDUKOWANO NA KOPALNI „SATURN". W związku z wymówieniem przed dwoma tygodniami robotnikom kopalni „Saturn", w ubiegłą sobotę 106 robotników zostało całkowicie zwolnionych z pracy.

(s) O ZALICZKĘ NA KARTOFLE. Wzorem lat ubiegłych, centralny związek górników zwrócił się do rady zjazdu o wypłacenie robotnikom zaliczki na zakup środków żywności na zimę. Chodzi tu przedewszystkiem o danie możności zaopatrzenia się robotników w kartofle.

Świat duchów pod kontrolą.

POGROMCA OSZUKAŃCZYCH MEDJÓW.

Pewien cynik twierdził, że na spirytyzm składa się 90 proc. oszustwa, a pozostałe 10 proc. winny jeszcze podlegać zbadaniu.

Otóż badaniom tych 10 proc. poświęca się „Narodowy Instytut Badań Psychicznych w Londynie".

Żadna inna dziedzina przedsiębiorczości ludzkiej nie wymaga tak wielkiego nakładu pomysłowości, jak

praca medjów oszustów,

mających przecież jeden tylko cel na oku: eksploatowanie (wykorzystanie) naiwności ludzkiej i... kieszeni.

Tym, który całe swe życie poświęcił na demaskowanie oszustw medjalnych jest dr. Harry Price, kierownik instytutu.

* * *

Przypomnijmy sobie słynne eksperymenty amerykańskiego medjum Annie Eva Fay. Lata całe pozostawały jej oszustwa niewykryte mimo dociekań co najtęższych przedstawicieli nauki. Wreszcie „trafiła kosa na kamień" — Price

zdemaskował oszustkę.

Annie Fay przywiązano do krzesła, tak by uniemożliwić jej władanie rękoma czy nogami. Przedtem jeszcze impresarjo reprezentował zebranym krzesełko, by wykluczyć wszelkie podejrzenia. Przed medjum na stole ułożono rozmaite instrumenty, które duch jego miał „wprowadzić w ruch". Gaszono światło. Po odbytym koncercie stwierdzono, że

wszystkie więzy pozostały nienaruszone.

Co się później okazało? Otóż w siedzenie wprawiono listwe tak, że ręka doń przywiązana mogła swobodnie w ruch wprawić sprężynkę, cofającą tę właśnie listwe, poczem już nienaruszając więzów „pomagała" duchom w koncertowaniu.

* * *

Niebywałe wprost historyczne znaczenie zdobył testament Joanny Southcott.

Joanna, dziecko wsi bez wykształcenia, opublikowała.

„Książkę cudów"

i szereg innych jeszcze proroctw. Na 19 października 1914 r. zapowiedziała przyjście „księcia pokoju" Shiloh'a którego sama zresztą miała wydać na świat. Z tej to okazji liczni jej wyznawcy ofiarowali niezwykle piękną kołyskę.

Październik minął. Nic. W grudniu tegoż roku umiera. Ciała jej nie chciano spalić. Oczekiwano bowiem zmartwychwstania.

Testament jej zachowany był w szkatułce, którą dopiero wolno było otworzyć w chwili największego kryzysu

w obecności 24 biskupów.

Harry Price otworzył szkatułę już w r. 1927 w obecności jednego biskupa w Westminsterze.

W szkatułce znaleziono: pistolet, „książkę proroctw" rywala Joanny Ryszarda Brother'a, czapeczkę dziecięcą, monetę jubileuszową z r. 1791, monetę z czasów Cromwella, kalendarz z r. 1715 i małe drewniane pudełeczko.

Jaki pożytek z tych przedmiotów miała mieć Wielka Brytanja w czasach kryzysu, to

pozostanie jedną z tych nielicznych tajemnic świata duchów,

których Scotland Yard (komenda policji śledczej w Londynie, inaczej: National Laboratory of Psychical Research nie rozwiązał.

90-letni narzeczony i 83-letnia narzeczona.

Niecodzienny ślub odbył się w Woolhoppe, malutkiem miasteczku jednego z hrabstw Anglji. Pan młody liczący sobie lat 90, a panna młoda ma dopiero 83 wiosen życia. —

Ślubna para przybyła do kościoła w dość oryginalny sposób, bo on przyjechał ubranym w kwiaty wózeczkiem, zaprzężonym w osła, a ona, młodsza o lat siedem, więc bardziej nowoczesna, przybyła na ciężarowem aucie, zajmując miejsce obok szofera. On żenił się dopiero po raz drugi, ona była już 2-krotnie wdową. Celem zobaczenia ślubu tej, tak starej „młodej pary" zbiegło się do kościoła mnóstwo ciekawych, którzy z podziwem przyglądali się staroświeckim, dziś już nieznanym strojom, oblubieńców.

Kościółek był nabity tłumem ludzi, a nastrój był tak wesoły, że pastor kilkakrotnie musiał przypominać, że święte to miejsce nie znosi takich wybuchów wesołości.

Po skończonej ceremonji ślubu, nowożeńcy wsiedli do wózka z osłem, oboje zapalili po fajeczce i ruszyli do domu na miodowe tygodnie, hucznie żegnani przez zgromadzony przed kościołem tłum ludzi.

Urzędnik poczty zamordował rywala

i wrócił do pracy na poczcie

Milanówek, miejscowość letniskowa pod Warszawą ,żyje pod wrażeniem zbrodni, która zdarzyła się wczoraj w restauracji „Władysławówka" przy ul. Dworskiej.

Do restauracji tej przyszedł 28-letni Wiesław Kalkstein, syn właściciela sklepu kolonjalnego przy ul. Warszawskiej 21, w towarzystwie subjekta, Leona Szymańskiego. Zajęli stolik i zażądali wódki i zakąsek. Po chwili do restauracji przybył pracownik miejscowego urzędu pocztowego, 30-letni Antoni Brandt, który siadł przy sąsiednim stoliku.

Po pewnym czasie pomiędzy Brandtem i Kalksteinem wynikła sprzeczka o jakąś kobietę. Właściciel restauracji, Władysław Michalski usiłował pogodzić zwaśnionych, jednak wysiłki jego nie dały wyników. Nagle Brandt wydobył z kieszeni nóż i zadał Kalksteinowi kilka ciosów w brzuch tak silnych, że rannemu wypadły wnętrzności. Kalkstein osunął się na ziemię, wówczas Brandt kopnął go kilka razy ,a w czasie szamotania z Szymańskim, który stanął w obronie rannego, zadał mu nożem trzy ciosy w pachwinę

Zaalarmowano policję, której posterunek mieści się w tym samym domu. Brandta aresztowano jednak po kilku godzinach zwolniono. Kalksteina przewieziono do szpitala, gdzie, mimo wysiłków lekarzy, zmarł. Brandt, po uwolnieniu z aresztu, pełni nadal w urzędzie pocztowym funkcję, sprzedając znaczki.

—o—

HUMOR.

Niewierna małżonka, pani Sara Apfelblit, poczuwszy pewnego razu wyrzuty sumienia, postanowiła wyznać małżonkowi całą prawdę.

— Słuchaj Szymon — rzekła. — Nie chcę przed tobą dłużej ukrywać. Nasz Ignaś nie jest twoim synem.

— Jakto, co to znaczy? — oburzył się pan Apfelbit. — Nie jest moim synem? a czyim?

— Pamiętasz, jak ty potrzebowałeś wyjechać do Ciechocinka na wątrobę, to został w Warszawie twój buchalter. Aizenberg....

— Co? Aizenberg? taki przystojny młodzieniec on poszedłby się zabawiać z taką starą babą?

— Ale ja mu wtedy dałam 100 złotych.

— Sto złotych? A skąd ty wzięłaś takie duże pieniądze?

— Z twojej kasy...

— Z mojej kasy? No to dlaczego mówisz, że Ignaś nie jest moim synem?

* * *

Sędzia do człowieka, którego syn skazany został za kradzież:

— Jako ojciec powinniście czuwać nad synem i ostrzegać go.

— Panie sędzio, codzień mu mówiłem: Bądź ostrożny, żeby cię nie złapali. Ale czy to dzisiejsza młodzież słucha starszych?

* * *

— Czy jest pan kasjer_

— Nie, niema go.

— Czy prędko wróci?

— To zależy od wyroku.

* * *

— Postanowiliśmy, że nasz Henio zostanie wielkim skrzypkiem.

— Czy już uczy się grać?

— Jeszcze nie. Narazie zapuszczamy mu długie włosy.

ZE SPORTU.

Z boisk piłkarskich Zagłębia.

„UNJA" — „07" (SIEMIANOWICE) 1:0 (1:0).

Na boisku własnem „Unja" pokonała w zawodach koleżeńskich drużynę „07" z Siemianowic, należącą do ligi śląskiej. Grę rozpoczęli gospodarze. W pierwszej połowie gry toczyła się obustronna walka uwieńczona przez **Staniszewskiego** goalem.

Do przerwy pozostaje wynik 1:0 dla „Unji".

Po przerwie „Unja" nabrała tempa i przeprowadziła szereg pomyślnych ataków, które niestety nie przyniosły nowych goali.

Gra toczyła się prawie na boisku gości, których ataki zostały szybko niweczone.

Dopiero, gdy w kilkanaście minut przed końcem sędzia usunął z boiska gracza „Unji" **Kopalę**, goście doszli do głosu, jednak bez rezultatu.

Gra zakończyła się wynikiem 1:0 dla gospodarzy, którzy mieli widoczną przewagę nad gośćmi.

Z drużyny gospodarzy wyróżnić należy bramkarza **Girka, Staniszewskiego Brzozowskiego, Lembergiera i Andruszewicza**, z drużyny gości **lewoskrzydłowego i trio obronne.**

Sędziował p. **B. Trzmiel**, nieszczególnie.

Przedmecz rezerw „Unja" — „Samson" 7:2.

—oOo—

KS. CHORZÓW — RKS. ZAGŁĘBIE 2:2 (1:0).

W Dąbrowie bawiła wczoraj drużyna KS. Chorzów należąca do ligi śląskiej, gdzie rozegrała zawody z Zagłębiem.

Do przerwy prowadzli goście 1:0.

W drugiej połowie gry gospodarze zdołali uzyskać dwa goale ze strzału **Banasika i Pękalskiego**, tak, że mecz zakończył się remisem 2:2.

Wynik zawodów jest dla „Zagłębia" zaszczytny.

Sędziował p. **Moszkowicz**, b. dobrze.

Z drużyny gości wyróżnić należy **Ślęzaka i Adamskiego**, którzy uzyskali po jednym goalu oraz **Langera i Jurczygę.**

Z drużyny gospodarzy Fablewskiego, Bogdanowa i Pękalskiego.

W czasie zawodów publiczność i gracze złożyli hołd zmarłym tragicznie wczoraj w wypadku samolotowym **por. Żwirce i inż. Wigurze**, przez 1-minutowe milczenie.

—— O ——

RUCH (W. Hajduki) — ZAGŁĘBIANKA 1:0 (1:0).

W Będzinie na boisku Hakoahu Ruch z W. Hajduk grał z Zagłębianką. Goście wystąpili w mocno rezerwowym składzie.

Zagłębianka przeprowadziła szereg ataków, których jednak nie zdołała wykorzystać, dzięki skutecznej interwencji bramkarza gości, **Kamandora.**

Jedyną bramkę dnia zdobył dla gości z jedenastki Badura.

Po przerwie przewagę miała również Zagłębianka.

Z drużyny gospodarzy wyróżnić należy **Sobieraja i Dupaka**, z gości **Badurę i Sobotę.**

Sędziował p. **Fiszel** b. dobrze.

Jako przedmecz odbyły się zawody o mistrzostwo klasy C między Przemszą i Jaworznikiem.

Przy stanie 3:2 dla Jaworznika sędzia p. **Z. Lichtenszain** przerwał zawody, gdyż kilku członków z zarządu Jaworznika uniemożliwiało ich prowadzenie ciągłemi krzykami.

—— O ——

HAKOAH — SOLVAY 3:2 (1:2).

Hakoah będziński bawił wczoraj w Grodźcu, gdzie pokonał w zawodach towarzyskich miejscowy „Solvay". — **Hakoah** wystąpił bez czołowych graczy.

W pierwszej połowie gry, miejscowi uzyskali bramki ze strzałów lewoskrzydłowego i prawoskrzydłowego. — Dopiero w 36 minucie **Rozen I** strzela goala z podania **Janklewicza.**

Po przerwie „Hakoah" zdobywa przewagę i uzyskuje dwie bramki, które strzelają **Richter i Rozen I.**

Sędziował p. **Kuska**, dobrze.

—oXo—

ZEW — SZCZAKOWIANKA 3:2 (1:1).

W ub. sobotę na boisku warsz. tow. w Niemcach **Zew** przyjmował drużynę ze Szczakowy „Szczakowiankę", którą pokonał w stosunku 3:2.

Bramki dla Szczakowianki zdobyli **Makowski i Woźniak**, dla gospodarzy **Wiśniewski, Paszta i Stempel.**

Sędziował p. **Śliwa**, dobrze.

—— O ——

KINERETH — SAMSON 7:2.

W spotkaniu o mistrzostwo kl. C, Kinereth pokonał ŻKS. Samson w stosunku 7:2.

—oOo—

Zawody lekkoatletyczne na Saturnie.

Sokół (Czeladź) — Sokół (Siemianowice) 67 : 58 pkt.

Wczoraj na boisku towarzystwa „Saturn" w Czeladzi rozegrane zostały zawody lekkoatletyczne między Sokołem z Czeladzi a Sokołem z Siemianowic, który należy do jednej z lepszych drużyn śląskich. Czeladzianie uzyskali zwycięstwo w stosunku 67:58 pkt.

O zwycięstwie Sokoła czeladzkiego zadecydowało zwycięstwo w sztafecie na 4x100 mtr. i sztafecie olimpijskiej.

Wyniki w poszczególnych konkurencjach przedstawiają się następująco:

Bieg 100 mtr.: Praski (Siemianowice) 11,9 sek, **Mucha** (Czeladź) 12.1 sek., 3 i 4 **Strojnowski** (Czeladź) i **Węglarczyk** (Siemianowice).

Rzut kulą: Węglarczyk (Siemianowice) 11 mtr. 99 cm., **Praski** (Siemianowice) 11 mtr. 12 cm., **Mucha** (Czeladź) 9 mtr. 83 cm.

Bieg 1500 mtr.: T. Jaworek (Czeladź) 4 min. 44,2 sek., **R. Szczepanik** (Czeladź) 4 min. 46,2 sek., 3) **Bińczyk** (Siemianowice).

Skok wzwyż: Mucha (Czeladź) 167 cm., **Strojnowski** (Czeladź) 162 cm., 3) **Szejnman** (Siemianowice) 162 cm.

Rzut młotem: Węglarczyk (Siemianowice), ustalił nowy rekord Śląska, rzutem 33 mtr. 74 cm., bijąc stary rekord o 2 mtr. 43 cm., 2) **Praski** (Siemianowice) 24 mtr. 23 cm.

Bieg 400 mtr.: Szejman (Siemianowice) 59,6 sek., **Legawiec** (Czeladź) 66,6 sek., **Drzyzga II** (Siemianowice) 60,6 sek.

Dysk: Węglarczyk (Siemianowice) 36 mtr. 22 cm., **Praski** (Siemianowice) 31 mtr. 33 cm., **Mucha** (Czeladź) 30 mtr. 94 cm.

Bieg 3.000 mtr.: Jaworek (Czeladź) 10 min. 24,8 sek., **Szczepanik** (Czeladź) 10 min. 35,6 sek., 3 i 4 **Szczebińczyk i Jurczyk** (Siemianowice).

Skok o tyczce: Mucha (Czeladź) 5,10 mtr., **Nowak** (Siemianowice) 2.80 mtr., **Paradera** (Siemianowice) 2.60 mtr. i **Pawelczyk** (Czeladź) 2.60 mtr.

Rzut oszczepem: Mucha (Czeladź) 45 mtr. 61 cm., **Węglarczyk** (Siemianowice) 43 mtr. 40 cm.

Skok wdal: Strojnowski (Czeladź) 6 mtr. 29 cm., **Szejnman** (Siemianowice) 6 mtr. 19 cm., **Mucha** (Czeladź) 6 mtr. 10 cm.

Sztafeta 4x100: zwyciężył Sokół (Czeladź) w czasie 49,8 sek.

Sztafeta olimpijska: Sokół (Czeladź) 4 min. 8,8 sek., 2) Siemianowice 4 min. 14,8 sek.

TURNIEJ TENISOWY NA ZAMKNIĘCIE SEZONU W SOSNOWCU.

Koło miłośników tenisu w Sosnowcu urządza w dniach 16, 17 i 18 bm. turniej tenisowy na zakończenie sezonu na kortach „Sokoła", w lasku sosnowieckim.

Zgłoszenia do turnieju należy składać do czwartku dnia 15 bm. włącznie w firmie „Stadjon" ul. Kościelna i w lasku „Sokoła" od 3 popoł. do wiecz.

Opłaty: gra pojedyńcza 5 zł., podwójna po 2 zł., gra mieszana po 2 zł.

—ooo—

Igrzyska zimowe „Makkabi" w Zakopanem.

Zgodnie z uchwałą zjazdu krajowych związków „Makkabi" jaki odbył się w lipcu br. we Wiedniu, odbędą się w Polsce I. igrzyska zimowe „Makkabi" w Zakopanem w terminie od 2 do 5 lutego 1933 r. W programie igrzysk przewidziane są zawody narciarskie, saneczkarskie, hokejowe i łyżwiarskie. Programy poszczególnych działów zostały już przesłane odnośnym związkom.

Zainteresowanie tą imprezą jest zagranicą bardzo duże. Od szeregu związków napływają zapytania odnośnie do szczegółów tej imprezy. Prócz czynnych zawodników spodziewany jest przyjazd licznych rzesz turystów, które poza pobytem w Zakopanem zwiedzą szereg miast polskich, biorąc udział w wycieczkach organizowanych przez związek „Makkabi" w Polsce.

Organizacją igrzysk w Zakopanem zajmuje się specjalnie wyłoniony komitet z siedzibą w Krakowie. Organizatorzy odbyli szereg konferencyj z kompetentnemi czynnikami w Polsce. Tak sfery rządowe jak też i związki sportowe przyrzekły organizatorom jaknajdalej idące poparcie. Wszelkich informacyj udziela komitet okręg. w Krakowie, ul. Mikołajska 6, skrytka pocztowa 372.

WYŚCIGI MOTOCYKLOWE NA TORZE ŻUŻLOWYM w MYSŁOWICACH

W motocyklowych zawodach na torze żużlowym w Mysłowicach, jeźdźcy krajowi na 6 konkurencyj zdobyli 4 pierwsze miejsca.

Jedynie w biegu z przeszkodami zwyciężył dwukrotnie, niemiec Korellidk.

—oOo—

MARATON I TRÓJBÓJ O MISTRZOSTWO POLSKI.

W Krakowie **rozegrany został trójbój** o mistrzostwo Polski. Zwyciężyła **Sikorzanka** „Stadjon" (Katowice).

W biegu maratońskim urządzonym w Białymstoku, zwyciężył Sabuia „Strzelec" (Łódź) w czasie 3 godz. 4 min. 11,8 sek.

—ooo—

SPOTKANIA LIGOWE.

GARBARNIA — CRACOVIA 4:0 (2:0).

W Krakowie Garbarnia pokonała bezapelacyjnie Cracovie w stosunku 4:0. Podczas gry wybuchł incydent, spowodowany nieudolnem sędziowaniem, na czem ucierpieli najwięcej **Smoczek i Malczyk.**

—O—

Ł. K. S. — POLONJA 3:1 (1:0).

Ł. K. S. pokonał na własnem boisku Polonję w stosunku 3:1.

Zawody odbyły się pod wybitną przewagą miejscowych.

Bramki zdobyli dla Ł. K. S. **Król 2 i Herbstreich i Pazurek** dla Polonji.

—O—

WISŁA — LEGJA 3:2 (2:1).

Po zaciętej walce Wisła wygrała w Warszawie z Legją.

Bramki dla Wisły zdobyli: **Artur 2 i Tula; Nawrot 2** dla Legji.

—— O ——

SPOTKANIA O WEJŚCIE DO LIGI.

Podgórze — I. F. C. 2:1.

Podgórze po b. słabej grze wygrało z I. F. C. w stosunku 2:1.

Bramki dla Podgórza strzelił **Kasinowicz**, dla I. F. C. **Gerwic.**

Polonja przemyska zwyciężyła w spotkaniu z **Unją** lubelską 4:2.

76 p. p. — 4 p. sam. pan. 6:0.

Wydawca: Helena Monsiorska. Druk. „Expres Zagłębia" Sosnowiec, ul. Teatralna 1, tel. 4-34. Redaktor odp.: Józef Oskólski.